

Czyta: #TataMariusz



Marek Wnukowski

Czarodziejska kura, lis i zła babuleńka

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiegokolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.



Czyta:
#TataMariusz

Dawno temu, za lasami,
Za górami, za morzami
Żyła sobie babuleńka
W starej chatce, samiuteńka

Żyła w lesie, w chatce z drewna
I podobno była wredna
Plotka głosi, że komary
Nawet babci gryźć nie chciały

Wszyscy bali się staruszki
Ta, choć miała chude nóżki
I drobniutkie bardzo dłonie
Miała siłę, jak dwa słonie

Była chuda i szczerbata
Brzydka, jak jej stara chata
Ale wzrok, słuch, mimo latek
Miała wciąż jak nastolatek

Oraz pomarszczoną skórę
I trzymała w domu kurę
Która w każdziutką sobotę
Jajko jej zносиła złote

I, choć jaj się uzbierało
To jej ciągle było mało
Kura bardzo się starała
Ale coraz mniej sił miała

A co, myśli biedna kura,
I rwie z nerwów swoje pióra,
Jak nadejdzie ta sobota,
Gdy nie będzie jaj ze złota?



Już to widzę, jak się złości
Wiem, nie będzie mieć litości
Tego mi nie podaruje
Rosół ze mnie ugotuje

Nie ma co, czas się pakować
I się stąd ewakuować
Jutro, w piątek, tuż po świcie
Już mnie w chatce nie ujrzycie

I faktycznie, gdy staruszka
W piątek rano wyszła z tóżka
Kury w domu już nie było
Oj, zrobiło się niemiło

Wrzask staruszki echo niesie
Krzyki słychać w całym lesie:
Niech ja dorwę tego ptaka!
Będzie jeszcze gorzko gdakać!

Z brzegu lasu, w starej jamie
Lisek swoje miał mieszkanie
Gdy usłyszał, co się stało,
To aż w sercu mu zagrało

Rzekł do siebie – drogi panie,
Wiem, co zjesz dziś na śniadanie
Zerwał się na równe nogi
I opuścił jamy progi

Oddech wziął przez nos, głęboki
I wywęszył zapach kwoki
Ruszył w jej kierunku wściekle
Czując, jak mu ślinka cieknie



A tymczasem, biedna kura,
Ciągle biegnie, gubiąc pióra
Ale coraz wolniej cząpie
Ledwo już powietrze łapie

Taki dystans nie dla kury
Wszystkie bolą mnie pazury
Czas odpocząć, choć na chwilę
Rosy z liści się napiję

Przykucnęła przy pniu świerka
Jakiś ptaszek nad nią ćwierka
Dziobem głaszcze swoje pióra
Gdy wtem, aż jej ścierpta skóra

Lis wyskoczył, gdzieś zza krzaka
- Witam szanownego ptaka!
Cóż to, kurko, zabłądziłaś?
Bardzo za mną się stęskniłaś?

Bo ja właśnie tu, kochanie,
Się rozglądam za śniadaniem
I, niestety, zdaje mi się
Jesteś w moim jadłospisie

Zaczął zbliżać się do kury
Już wystawił swe pazury
To ostatnie są jej chwile
Zaraz lis w nią zęby wbije

Nagle, cóż to? Kura siada
I tak do rudzielca gada
- Wiem, że pora na śniadanie
I ja miałam być tym daniem



Ale mam ja propozycję,
I na lisa patrzy chytrze,
- Oszczędź, proszę, moje kości
A ja, w dowód swej wdzięczności

Sprawię, że będziesz bogaty
Złote będziesz miał komnaty
Co zapragniesz, będzie twoje
Masz ty na to słowo moje

Lis podrapał się po głowie
- Cóż mi kuro po twym słowie?
Chcesz sprytniejsza być od lisa?
I chcesz, bym nic nie zjadł dzisiaj?

- Prawdę mówię, rzekła kura
Mogę przysiąc na swe pióra
Choć mam wygląd zwykłej kury
Nie znasz drugiej mej natury

Wiem gdzie mieszka babuleńka
W starej chatce, samiuteńka
Wiem, bo razem z nią mieszkałam
I dziś rano od niej zwiata

Regularnie, co sobotę
Jajko jej znosiłam złote
Ona trzyma je w piwnicy
I codziennie wszystkie liczy

Złóż przysięgę, ale szczerze,
Że mnie nie zjesz na wieczerzę
To, gdzie chatka stoi, wskażę
Chcesz, pójdziemy do niej razem



Dobrze, rzekł lis, już ci wierzę,
Że to wszystko mówisz szczerze
Więc przysięgam ci tu ładnie
Pióro z głowy ci nie spadnie

Lecz uważaj, bo staruszka
Chociaż ledwo wstaje z łóżka
To ma w sobie moc atlety
Zrobi z ciebie dwa kotlety

Jak cię dorwie w swoje ręce
Nikt cię nie zobaczy więcej
Musisz, owszem, być odważny
Ale bardzo też uważny

Lisy sprytne są z natury
Wiedzą o tym również kury
Nocą wejdę do piwnicy
Skradnę złoto czarownicy

Idźmy zatem, szkoda czasu
Chatka jest na końcu lasu
Zaprowadzę cię tam chętnie
Choć się boję babci wstrętnej

Gdy dotarli zmierz zapadał
Lis cichutko się zakradał
Kura w krzakach się schowała
I z nich wyjść nie zamierzała

W chatce tliła się świeczuszka
A czy była w niej staruszka?
Może szuka kury w lesie?
Może chrust do domu niesie?



Muszę sprawdzić na czym stoję
Choć się przyznam, ciut się boję
Może śpi już w łóżku smacznie?
Idę się rozejrzeć bacznie

Lis pokonał płot drewniany
I przybliżył się do ściany
Przytknął ucho, zmrużył oko
I uśmiechnął się szeroko

Bo zza ściany słychać było
Jakby stado wilków wyło
Tak chrapała babuleńka
W swoim łóżku, samiuteńka

Lis przyklasnął aż z wrażenia
Nie mam czasu do stracenia
Choć jest noc, to w tej ciemnicy
Widzę okno od piwnicy

Wejdę przez nie, teraz oto
I poszukam, gdzie to złoto?
Wśliznął się lis bardzo cicho
Ale cóż to? Co za lichy?

Słyszę oddech czyjś w piwnicy...
Czyżby oddech czarownicy?
I nie słyszę już chrapania...
Lis ze strachu aż się stania

Nagle, za sprawą latarki
Grzbietem lisa przeszył ciarki
Światło oczy oślepiło
I go strasznie wystraszyło



Oto stoi przed nim babcia,
W drugiej ręce trzyma kapcia
I uśmiecha się pod nosem
I przemawia cierpkim głosem:

- Dobry wieczór, panie lisie
Masz kłopoty, zdaje mi się
Chciałeś okraść babuleńkę
Przeliczyłeś się troszeńkę

Przechytryłam cię, nie spałam
A chrapanie udawałam
Usłyszałam was z daleka
Przeczuwałam, co mnie czeka

Wołaj kurę, twą współpraczkę
Niech odwiedzi też piwniczkę
Rano przyjdzie pan leśniczy
Już on z wami się policzy

Powiem ci na koniec, bratku
Że to złoto chcę dać w spadku
Na schroniska, na szpitale
Ja dla siebie nie chcę wcale

Może część dam Owsiakowi
Wspaniałemu człowiekowi
Co Orkiestrą dyryguje
Ludziom życie wciąż ratuje

Zobaczymy, czas pokaże
Komu je przekażę w darze
Mam nadzieję, że pomoże
Ludziom, którym jest dziś gorzej



Zapamiętaj jeszcze jedno,
W tym tkwi sprawy całej sedno
Nie uroda ludzi zdoobi,
Ale to, co człowiek robi



Czyta:
#TataMariusz